

Słowa, słowa, słowa

W Galerii Atlas Sztuki trwa wystawa prac Jarosława Kozłowskiego, należącego do czołowych twórców sztuki konceptualnej, pt. „Dekompozycje”.

Wszystko, co oglądamy w telewizji, słyszymy w radiu, czytamy w prasie i Internecie, to manipulacja – zdaje się mówić Jarosław Kozłowski, i trudno nie przyznać mu racji. Wzbudzone są takie masowe reakcje, na jakich komuś zależy. Media, władza, polityka, pieniądze, towarzyskie układy – to jeden kocioł, z którego serwuje się nam przemieloną paćkę dla „zaspokojenia” głodu informacji. Publiczne dyskusje z udziałem ekspertów – bo przecież każdy zna się dziś na wszystkim – oddalone są od realnych codziennych problemów.

Ale to tylko punkt wyjścia dla dwóch projektów tego ważnego artysty pokazywanych w Atlasie Sztuki. Instalacja „Wszystko buczy oprócz tego, co bulgocze” powstaje od 2012 roku. Na pionowych wyświetlaczach szybko przesuwają się ułożone z czerwonych diod słowa wyjęte z publicznych dyskusji – i z kontekstu. Żadne nie mieści się w całości – trzeba poczekać aż przewinie się całe. A za nim kolejne i kolejne. Bełkot nie milknie nawet na sekundę. Czerwona poświata zagarnia przestrzeń tak jak słowa zagarniają umysł. To słowa wielkie – jak ojczyzna, naród, patriotyzm, honor i mniejsze – jak prowokacja, wybuch, profanacja. Są też podle małe – hieny, oszołomy, ścierva, szuje, motłoch. Aż trudno uwierzyć, że takich epitetów używa się publicznie, ale dziś to przecież norma.

Wyrazy nikczemne poddają się takiej samej deklinacji jak te godne: druga część instalacji to „szkolne” plansze z odmianą tych samych słów, które przewijają się przez wyświetlacze. Wszystkie starannie, metodycznie wykaligrafowane. Przez tablice świetlne tylko przelatują, tutaj trwale zapisują się nam w pamięci.

W drugiej sali galerii – instalacja „Recycled News 2”, powstająca od 2006 roku. Na czterech ścianach – geometryczne płaszczyzny kolorów złożone z równych modułów. Z bliska widać, że moduły to zamalowane na jeden kolor i oprawione w proste ramki rozkładówki gazet z całego świata. Artysta pozostawia niezamalowane krawędzie gazet, czasem ich tytuły w różnych alfabetach. Są wśród nich także polskie, m.in.: „Fakt”, „Trybuna”, „Gazeta Polska” czy „Gazeta Wyborcza” w solidarnościowym wydaniu – z flagą nad „t”. W wielkie paneau układają się na równi gazety poważne i tabloidy, prawicowe, centrowe i lewicowe. Nie ma między nimi różnicy – stosują podobne metody, zrobią wiele dla poczytności. Gdy wymaże się ich treść, tracą jakiegokolwiek znaczenie. Ale czy artysta-krytyk rzeczywistości, oprawiając gazety w ramki, nie sugeruje (choćby ironicznie), że manipulacja to też sztuka?

Hałaśliwy medialny przekaz jest zderzony z całkowitą ciszą panującą w galerii. Choć to sztuka konceptualna, której domeną jest myśl, idea, Jarosław Kozłowski nie rezygnuje z artystycznej formy. Całość jest niezwykle estetyczna. Ważny jest rytm, układ kolorów, harmonia.

Ta niezwykła wystawa to trzeci projekt Atlasu Sztuki, który powstał we współpracy z Fundacją Profile kierowaną przez Bożenę Czubak – kuratora ekspozycji.

Wystawa czynna do 6 kwietnia 2014.